

Krzysztof Rutkowski

Paryż

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (112), 169-176

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof RUTKOWSKI

Paryż

Stolica znaków i polscy romantycy

Paryż był w dziewiętnastym wieku stolicą świata, którą artyści starali się zdobywać tak, jak zdobywa się kobietę albo pokonać tak, jak pokonuje się smoka. Paryż był nie tylko stolicą świata, ale też „gęstwiną symboli” (jak powiadał w latach pięćdziesiątych owego stulecia Baudelaire, powołując się na Balzaca, którego uwielbiał). Z tej gęstwiny parował sens i działał na zmysły i umysły.

Inaczej Paryż działał na Francuzów, inaczej na Polaków. Wiktor Hugo w rozdziale *Nędzników* zatytułowanym: *Ecce Paris, ecce homo* napisał z dumą: „Wszystko, co jest gdzie indziej, jest w Paryżu”. Hugo uważał, że przez wieki archikatedra paryska była wspaniałą Księgą do czytania, której oddziaływanie na miliony lektorów zniszczył wynalazek druku. Alphonse Esquiros, nieco starszy od Hugo, twierdził stanowczo: „Spośród wszystkich ksiąg napisanych ręką ludzką, Paryż okazuje się utworem najbardziej interesującym”. Na Balzaca Paryż działał narkotycznie, więc wymyślił on „program artystyczny”, który pisanie powieści i opowiadań uzależniał od chodzenia po mieście. Balzac wymyślił program „włóczęgopisania” w przekonaniu, że Paryż, niewyczerpywalny rezerwuarn znaków, „dyktuje” kształt utworów. Gérarda de Nerval’a wędrówki po Paryżu wprowadzały w ekstazę i powiększały jego obłąd. Jak widać, Paryż dla wielu Francuzów, od stuleci, składał się z „hieroglifów” równie tajemniczych i ekscytujących, jak hieroglify egipskie.

Polscy romantycy również zdawali sobie sprawę ze szczególnego charakteru tego miasta, do którego przybywali z konieczności lub z potrzeby¹.

¹ Paryżowi jako „stolicy znaków” poświęcona jest znakomita rozprawa Karlheinz Sierle *Der Mythos von Paris. Zeichen und Bewusstsein der Stadt*, C. Hanser, München–Wien 1993. Wersja francuska: *La capitale des signes. Paris et son discours*,

Pasaże romantyczne

W wypadku emigrantów polistopadowych przyjazd do Paryża okazywał się kłopotliwy. Francuzi kierowali Polaków na prowincję, do obozów odosobnienia, zwanych *dépôts*. Przyjazd do Paryża, tak nienawidzonego i tak pożądanego jednocześnie, wymagał zabiegów i podstępów. Mickiewicz, by uzyskać paszport, czyli rodzaj „putiówki” z Szampanii do stolicy Francji, musiał kłamać i udawać bogatego studenta, „obywatela ziemskiego”, któremu wsparcie rządu francuskiego nie jest potrzebne. Domeyko pisał:

Za powrotem do Châlons znaleźliśmy odpowiedź ministra, w której każe prefektowi „prendre des renseignements sur nos personnes et notre conduite” [„zdobyć informacje o naszych osobach i naszym prowadzeniu się”]. [...] Radziliśmy się jednego urzędnika królewskiego, jakim sposobem, nie obrażając wcale króla ni konstytucji, można by się dostać do Paryża za paszportem, w którym wyraźnie zastrzeżono: „Défense de se rendre à Paris sous quelque prétexte que se soit” [„Zakaz przybycia do Paryża pod jakimkolwiek pretekstem”]. „Il n’y a qu’un moyen pour cela” [„Jest tylko jeden sposób”] – odpowiedział. Byliśmy pewni, że nam ułatwi w sekrecie podróż. „Quel est donc ce moyen?” [„Jakiż to sposób?”] – pytał go Adam. „Partir par la malle-poste” [„Pojechać kurierską expapocztą”] – odpowiedział. [...] „A któż nas wpuści do miasta? I skoro zobaczą paszporta, zaarrestują!” „Nikt nie odważy się zatrzymać kuriera na drodze, ani na wjeździe do miasta”. Na to zaręczenie teje samej godziny wsiedliśmy do malle-poste i ruszyliśmy do miasta.²

Zaprzęg wynurzył się około trzeciej nad ranem z wylotu ulicy Pocztowej (rue du Mail: w hotelu przy tej ulicy stanął nazajutrz Mickiewicz). Nadciągał przedświt, zelżał upał. Dylizans w kolorze przywędłych cytryn zatoczył półkole przed bazyliką Matki Boskiej od Zwycięstw (Notre-Dame des Victoires) i zatrzymał przed końcowym zajazdem, w którym drzemał Lelewel. Kiedy Lelewel posłyszał podkowy i turkot kół, ocknął się i wybiegł na Plac Ojczulków, czyli Augustynów Bosych (Place des Petits-Pères), położony między Placem Zwycięstw (Place des Victoires) i ulicą Radziwiłła (rue Radziwill). W dylizansie expapocztzy znajdowały się cztery miejsca dla pasażerów. Czy oprócz Mickiewicza i Domeyki we voiture siedział ktoś jeszcze?

Polskim emigrantom do Paryża niełatwo się było dostać i równie trudno było z tego miasta się wydostać, to znaczy: wrócić „do siebie”. Jak wrócić? Tylko drogą renegactwa, zdrady lub z carskiej amnestii. Albo w trumnie.

Dla polskich romantyków Paryż był miejscem wyjątkowym: trochę piekłem, a przynajmniej czyścem: „o trzeciej rano śwąd paryski, śwąd węglowego gazu jakby ze wszystkimi śwędami zmieszany obudził mnie ze snu”³.

pref. J. Starobinski, Editions de la Maison des Sciences de L’homme, Paryż 2001. Paryżowi polskich romantyków poświęcony jest przewodnik Andrzeja Fabianowskiego: *Paryż romantyków polskich. Mickiewicz, Słowacki, Chopin, Krasiński, Norwid*, Łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Łomża 1999.

² I. Domeyko *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*, t. 1, oprac. przyp. E.H. Nieciowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962, s. 116-117.

³ Tamże, s. 117. To są słowa towarzysza podróży Mickiewicza z Châlon-sur-Marne do Paryża, ale wrażenia Adama były bez wątpienia podobne.

Rutkowski Paryż

Paryż był też smokiem lub Sodomą:

Patrz! przy zachodzie, jak z Sekwany łona
Powstają gmachy połamanym składem,
Jak jedne drugim wchodzą na ramiona,
Gdzieniedzie ulic przeświecone śladem.
Gmachy skrzyconym wydają się gadem,
Zębatą dachów łuską się najeza.
A tam – czy żądło oślinione jadem?
Czy słońca promień? czy spisa rycerza?
Wysoko – strzela blaskiem ozłocona wieża.
[...]
Nowa Sodom! pośród twych kamieni
Mnoży się zbrodnia bezwstydną widomie,
I kiedyś na cię spadnie deszcz płomieni⁴

Paryż – to może i piekło, ale piekło atrakcyjne. Wszak piekło, jak powiedział Lacan, „to coś, o czym wszyscy marzą” i jako takie pojawia się również u Krasińskiego:

Ponure to miasto, wielkie, błotniste, kwiatami z kartonu obwisłe! Tam głód zre robotników wnętrzości, a chciwość zbytku ich wyobraźnie krwawe. Tam nuda zre mózgi i serca bogaczy, a strach przyszłości ich wyobrażenia blade. Tam wszystko, co podłe, brudne i ostatecznie zepsute, wydobywa z siebie jeszcze koncept komiczny, do zębów fałszywych przypina śmiech chwilowy i bufonadą się obleka, by umrzeć niby to wodwilowo. Tam, gdzie cywilizacja ogromna, ale egoistyczna, gdzie administracja olbrzymia, ale despotyczna, zapomniawszy o reszcie kraju wszystko skupiła, ścisnęła, pochłonęła w środek jeden i serce Francji urobiła z tego milionowego steku ulic, kamienic, rynsztoków, szpitalów, więzień, sal policyjnych, świątyń mody, gmachów rozpusty i teatrzyków lekko-myślności. Serce tu choruje na napływ krwi zepsutej, spiekłej, nie arterialnej, sonej krwi, co nie życie, ale raki gryzące tworzyć umie.⁵

Paryż to piekło pełne pokus, ale też i kosmos w miniaturze, w którym – jak to w kosmosie – nie brakuje niczego. Paryż to również ziemia obiecana objawień, czasoprzestrzeń wręcz stworzona dla odmieńców, dziwaków, proroków (najczęściej fałszywych), artystów przeklętych i przeklinających, idealna przestrzeń do wpadania w trans, w obłąd lub w tarapaty.

Tak, Paryż to była stolica świata, tego świata, który, według polskich romantyków, nadawał się do generalnego remontu. Paryż był taką stolicą, na jaką ten świat

⁴ J. Słowacki *Paryż*, w: tegoż *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 2, oprac. W. Hahn, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1952, s. 73. Z wierszem Słowackiego warto zestawzić ten fragment z *La peau de chagrin* Balzaca, czyli z *Jaszczura*: „Te prerie Paryża, stworzone przez dachy płaskie jak równina, ale pokrywające zaludnioną otchłań” (przeł. T. Boy-Żeleński).

⁵ Z. Krasiński *List do Delfiny Potockiej, 25 września 1841*, w: tegoż *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1, oprac. i wstęp Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1975, s. 345.

Pasaże romantyczne

zasłużył, a zatem był też wyborynym miejscem do rozpoczynania generalnej jego naprawy. Polscy romantycy podejmowali się naprawy świata w Paryżu z konieczności i z potrzeby, skoro się już w nim znaleźli. Naprawianie świata w Paryżu nie wykluczało chęci podbicia miasta. Polscy romantycy z Paryżem walczyli lub Paryż podbijali, co w praktyce oznaczało to samo.

Chopin Paryż podbił, Słowacki chciał podbić, ale mu się nie udało, Mickiewicz mógł podbić, ale nie chciał. Krasieński nie musiał Paryża ani podbijać, ani zdobywać, bo jako „regularny” hrabia, po prostu „przebywał” w nim jak wszyscy arystokraci, którzy „bywali” również w innych stolicach europejskich: w Londynie czy Rzymie. Ponadto Krasieński nie był emigrantem, co zasadniczo zmieniało jego położenie. Stosunek Norwida do Paryża był jeszcze inny: spoglądał na miasto oczyma „starszych braci” w niedoli.

W Paryżu znajdowały się miejsca, które polskich romantyków pociągały i przyciągały szczególnie, jawiąc się w postaci „hieroglifów czasoprzestrzennych”. Polscy romantycy „wstępowali” w nie niby przypadkowo, ale przypadek jest tylko najwyższą formą konieczności.

Kwartaly miasta i przedmieścia

Batinoie (Batignolles), a właściwie cała tajemnicza dzielnica północna, zwana od stuleci Małą Polską (La Petite Pologne), która pojawiła na planach miasta po ucieczce Henryka Walezego w kobiecych suknoch z Wawelu; podparyska miejscowość Nanterre, w której zamieszkał w małym domku przy ulicy Łąkowej 44 (rue de la Prairie) Towiański, i do której pielgrzymował Mickiewicz jak do Stajenki; Wyspa Świętego Ludwika (L'Île Saint-Louis), na której główną kwaterę założył książę Adam Czartoryski; podparyska miejscowość Reuil-Malmaison z pałacem Napoleona, do którego podkradał się Mickiewicz z towiańczykami, by dojrzeć ducha Cesarza.

Kościoty

Świętego Seweryna (Saint-Séverin), w którym Mickiewicz z Towiańskim zawiesili kopię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, bo kościół pociągał „ubóstwem i prostotą”, i w którym towiańczycy gromadzili się regularnie; archikatedra paryska (Notre-Dame de Paris), w którym doszło do pierwszego aktu „hecy prorockiej” Mistrza Andrzeja i Brata Adama; kościół Świętego Rocha (Saint-Roch), w którego Kaplicy Kalwaryjskiej, przypominającej twierdzę, więzienie i świetlicę, księża zmartwychwstańcy walczyli z herezjami głoszonymi przez Mickiewicza w Collège de France; kościół Magdaleny (Madeleine), przypominający grecką świątynię połączoną z dworcem kolejowym (plany budowy dworca zamiast kościoła brano poważnie pod uwagę) oraz z salą balową, w którym odbył się pogrzeb Chopina, Krasieńskiego i jeden z pogrzebów Mickiewicza zakończony skandalem; kościół Świętego Ludwika d'Antin (Saint-Louis d'Antin), w którym odprawiono mszę dzięk-

Rutkowski Paryż

czynną po ukończeniu „Pana Tadeusza” i w którym autor poematu wziął ślub z Celiną Szymanowską, mimo tylu niedobrych znaków; kościół Świętej Marii z Batinolów (Sainte-Marie-des-Batignolles), który był parafią Mickiewiczów i parafią wielu emigrantów mieszkających na tym przedmieściu, z podłogą skrzypiącą jak w kościołach w Nowogródku lub w szlacheckich dworach, w którym obłoki i aniołki z gipsu nad ołtarzem wyglądają, jakby wczoraj przyjechały z Wilna.

Miejsca i mieszkania

Kolegium Francuskie (Collège de France), a w niej aula, w której wykładał Mickiewicz, zamieniana w scenę i w widownię teatralną lub – jak twierdzą inni – w arenę „cyrku mistycznego”. Pałac Królewski (Palais-Royal), pod którego kolumnadą kwitło życie towarzyskie Paryża i w którego spelunach i szulerniach przegrywano fortuny, a płatne życie amoryczne ścigało przez dziesiątki lat przybyszów z całej Europy, również polskich emigrantów. Do pierwszej rewolucji na środku ogrodu Palais-Royal rośło drzewo Kraków, pod którym poeci, literaci i rewolucjoniści czytali swoje natchnione dzieła. Do butików pod kolumnadą Palais-Royal Chopin wysyłał Fontanę po elegancki przyodziewek oraz po „rączkę ze słoniowej kości do drapania sobie głowy”⁶. Mieszkanie Januszkiewicza przy ulicy Nagrzanej (rue de L'Echaudée, nazwa pochodzi od ciastka o takiej właśnie nazwie), w którym odbyły się dwie słynne uczty z udziałem Mickiewicza i Słowackiego. Księgarnia i drukarnia przy ulicy Bagno Świętego Germana (rue du Marais-St.-Germain, obecnie rue Visconti), w której plotkowali emigranci, a Jełowicki drukował polskie książki – naprzeciwko księgarni mieszkał Mickiewicz w okresie dla niego i dla Paryża przełomowym. Siedziba redakcji „Trybuny Ludów” przy ulicy Grzecznych Dzieci (rue des Bons-Enfants), gromadząca międzynarodowe towarzystwo o zapachach rewolucyjnych. W mieszkaniu szczególną rolę odgrywał marmurowy kominek. Mieszkania Mickiewicza, których listę (prawie kompletną) podaje: Mickiewicz stanął najpierw w Hôtel du Metz przy rue du Mail (tuż obok biura ekstrakcypocztu na Place des Petits-Pères), a następnie w Hôtel de Strasbourg na rue Richelieu pod numem 50 (hotel istnieje do dzisiaj), po kilku tygodniach Mickiewicz przeprowadził się do Lelewela na rue Louis-le-Grand pod numer 24, a następnie [styczeń(?) 1833 – marzec(?) 1833] zamieszkał z Domeyką na Carrefour de l'Observatoire pod numerem 36. W kwietniu, może na początku maja, bawił w Sèvres i w Nogent-sur-Marne u Kajsiewicza, lecz na pewno jeszcze w maju 1833 Stefan Zan znalazł Mickiewiczowi apartament „dosyć obszerny, chociaż nad stajniami” przy rue Saint-Nicolas-d'Antin pod numerem 73. Obecnie na tym miejscu wznoszą się magazyny Printemps. W tej kwaterze Mickiewicz napisał *Pana Tadeusza*. W początkach kwietnia 1834 Adam przeprowadził się do Hôtel de France przy rue de Seine nr 59, by doglądać korekt *Pana Tadeusza*, składanego w pobliskim

⁶ Cyt. za: R. Przybylski *Cień jaskółki. Esej o myślach Chopina*, Znak, Kraków 1995, s. 133.

Pasaże romantyczne

zakładzie poligraficznym Pinarda „przy Nabrzeżu Wolterowym 15”. W hotelu tym mieszkali już Bogdan Jański i Stefan Zan, którzy pomagali Mickiewiczowi w korektach. W kamienicy wmurowano tablicę pamiątkową. Od 22 lipca 1834 do połowy marca 1835 Mickiewicz z żoną mieszkał w małym domku pod numerem 121 przy rue de la Pepinière. Od połowy marca 1835 do 10 marca 1836 – w nieco większym domku pod numerem 60 przy tej samej ulicy. Przybywało potomstwa, coraz bardziej brakowało pieniędzy. Od 10 marca 1836 do 13(?) kwietnia 1836 Mickiewiczowie mieszkali gościnnie w Villebon pod Paryżem, a następnie przeprowadzili się (do 20 października 1836) do willi artysty rzeźbiarza, Pierre-Jeana Davida d’Angers do Dumont, za Montmorency. Od końca października 1836 do 13 kwietnia 1837 zajmowali kwatery przy rue du Marais-Saint-Germain (naprzeciwko Księgarni Polskiej), pod numerem 18, a następnie przeprowadzili się do mieszkania przy rue Val-de-Grâce, pod numer 1-3. W tym właśnie mieszkaniu dopadły Celinę Mickiewiczową silne ataki choroby psychicznej, do tego mieszkania Mickiewicz wracał w popłochu z pertraktacji w Lozannie, w tym mieszkaniu Mickiewicz chciał popełnić samobójstwo z powodu szaleństwa żony. Mickiewiczowie zajmowali tę kwatery do 11 czerwca 1839, ale z przerwami spowodowanymi wyjazdem do Lozanny i powtarzającymi się pobytami Celinę w szpitalu psychiatrycznym w Vanves. Od 24 listopada do 29 grudnia 1838 Mickiewicz mieszkał przy Allé des Vanves, w Passage des 12 maisons, by przebywać jak najbliżej chorej żony. Około 29 grudnia 1838 przemieszkował w kwaterze przy rue Saint-Nicolas-d’Antin pod numerem 10, a następnie w hotelikach przy rue Caumartin pod nr 23 i pod nr 41. Od czerwca 1839, do początku roku 1840 Mickiewiczowie przebywali w Lozannie. Po powrocie do Paryża, Celina Mickiewiczowa, która poczuła się lepiej, wynajęła dla rodziny profesora tymczasowego w Collège de France obszerny apartament przy rue d’Amsterdam pod numerem 1 (administracyjnie poza rogatkami, w gminie Clichy). Mickiewiczowie mieszkali tam do roku 1845, z przerwami: po kolejnym ataku choroby psychicznej i w czasie terapii prowadzonej przez Towiańskiego, w roku 1842 Mickiewiczowie przeprowadzili się na kilka miesięcy do Nanterre, do mistrza Andrzeja, do wiejskiego domku przy ulicy Łąkowej (rue de la Prairie) pod numerem 44. Po przymusowym odejściu na urlop (płatny) profesora tymczasowego literatury słowiańskiej, Mickiewiczowie przenieśli się do domku przy rue du Boulevard pod numerem 12 (1845-1848). Obecnie ulica nazywa się rue Darcet. Dom Mickiewiczów stoi – pusty, opuszczony i przeraźliwy. Wypadek w Paryżu nadzwyczaj rzadki, wszak ceny nieruchomości są horrendalne. Właścicielka sklepu naprzeciwko, z pacynkami i przyrządami do uprawiania magii, mówi, że w tym domu straszy. W roku 1848 Celina Mickiewiczowa wynajęła kolejny dom, tańszy, lecz większy, z dwoma nawet ogrodami przy rue de la Santé pod numerem 42 (obecnie ulica zwie się de Saussure). Mickiewiczowie mieszkali w nim do roku 1851, a potem przenieśli się do mieszkania pod numerem 44 na rue de l’Ouest przy Ogrodzie Luksemburskim (obecnie 76, rue d’Assas, w tym samym domu mieszkał Jules Michelet). W roku 1852 Mickiewiczowie zajmowali mieszkanie pod numerem 76 przy rue Notre-Dame-des-Champs. Stąd w roku 1853 Adam przeniósł

się do służbowej kwatery w gmachu Biblioteki Arsenau (obecnie mieszkanie zamienione jest w magazyn), tu w marcu 1855 umarła na raka Celina, stąd Adam wyruszył w swą ostatnią podróż na Wschód, w tym mieszkaniu podyktował Armandowi Lévy wykład o Jakobie Boehme i podobno palił z synem Władysławem papiery w kominku⁷.

Nie zapominajmy o ogrodach

Żeby Paryż podbić albo zabić paryskiego smoka, należało się w odpowiednim stroju, o właściwej porze, w odpowiednim towarzystwie pokazać w Tuleriach (Jardin des Tuileries). Wiedział o tym doskonale Słowacki, który prowokował promenujących białą kaszmirową kamizelką w ogromne różnokolorowe kwiaty, „tak jak dawniej suknie damskie”, laseczką z poślacaną główką i glansowanymi rękawiczkami⁸.

Słowacki wymyślił sobie, że jest największym poetą nie tylko polszczyzny, ale też francuszczyzny, bo tak mu powiedział pan Barateau, kuzyn męża Anaïs, najstarszej siostry spośród córek pana Pinard, drukarza składającego polskie książki przy Nabrzeżu Wolterowym. Słowacki twierdził, że pan Barateau, „którego tu uważają za wyrocznię, poezje moje francuskie przeczytawszy, głośno w towarzystwie wykrzyknął: «Ah! si je savais écrire des vers français comme vous!»⁹. Słowacki sądził, że bez promenowania po Tuleriach oraz bez kwiecistej kamizelki pan Barateau nie trzymałby go tak wysoko.

Słowacki się nie mylił: moc semantyczna Tulerii była wielka, ale jego prowokacje, jako dandysa, zbyt słabe. Słowacki nie wiedział o innych próbach podbijania Paryża w tym zaiste tajemniczym i jednocześnie pękającym od snobizmu ogrodzie: Stendhal odlewał się w Tuleriach pod lipami. Kamizelkę w kwiaty uznałby za półśrodek.

⁷ Po raz pierwszy spis paryskich adresów Mickiewicza (w tej postaci) ukazał się po francusku w: „Bulletin d'information et de contact de la Société Historique et Littéraire Polonaise”, Paryż, grudzień 2004.

⁸ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t.1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962, s. 127-128.

⁹ Tamże, s. 129.

Pasaże romantyczne

Abstract

Krzysztof Rutkowski
Unaffiliated Researcher

Paris

Paris is a grand 'Book of Signs', a thing the great Frenchmen: Hugo, Balzac, de Nerval, Baudelaire – the thoughtful readers of the Book – knew well. Paris sucks poets into a whirl, affects their imagination and sensitivity, forces to contrive new genres of utterance. For Mickiewicz, Paris was infernal for it metaphorically assembled the whole evil, being the capital city of the world of those days. Mickiewicz, who had decided to fight evil and transform people, redeem the world and liberate Poland, became aware that Paris was the only place where to possibly take such actions – as it was the Book and the hell in one. Slowacki deemed Paris a reptile and a dragon, a living entity whose existence was independent of people's will. Paris formed Parisians, and Parisians lived the kind of life permitted by the dragon.